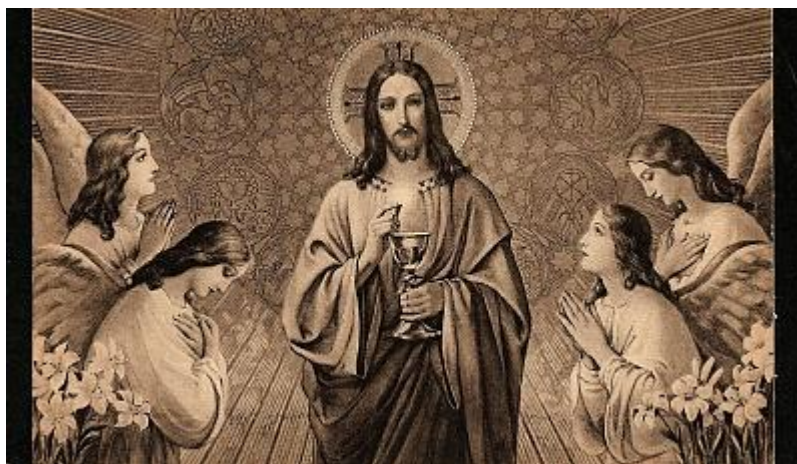


Rozmowa PCh24.pl

Upadnij na kolana... o czci dla Najświętszego Sakramentu



Człowiek jest istotą duchowo-cielesną. Stąd w odniesieniu do Pana Boga ważne jest zarówno nasze wnętrze jak i to, co zewnętrzne. Powoływanie się na dyskusyjną zasadę „najważniejsze jest to, co w sercu” jest zwodnicze i fałszywe – mówi PCh24.pl ks. Jacek Bałemba z Towarzystwa Świętego Franciszka Salezego.

- - -

Dla katolika powinno to być oczywiste, ale może warto o tym przypominać w nieskończoność: Najświętszy Sakrament to – substancjalnie – Ciało i Krew Pana Jezusa.

Kościół objawia prawdę o Najświętszym Sakramencie, w którym Pan Jezus jest obecny *vere, realiter, substantialiter* – prawdziwie, rzeczywiście, substancjalnie. Nie jest to subiektywna partykularna opinia katolików. Taka jest obiektywna prawda.

W Dekrecie o Najświętszym Sakramencie Eucharystii Sobór Trydencki naucza: „Na początku święty sobór uczy oraz otwarcie i wprost wyznaje, że w życiodajnym sakramencie świętej Eucharystii, po dokonaniu konsekracji chleba i wina, obecny jest prawdziwie, rzeczywiście i substancjalnie Pan nasz Jezus Chrystus, prawdziwy Bóg i człowiek, pod postaciami tychże widzialnych rzeczy. Nie ma sprzeczności w tym, że nasz Zbawiciel zawsze zasiada w niebie po prawicy Ojca wedle naturalnego sposobu istnienia, i że sakramentalnie obecny jest dla nas w swojej substancji w różnych innych miejscach wedle sposobu istnienia, który – choć z trudem możemy wyrazić w słowach – możliwy jest dla Boga, a myślą oświeconą przez wiarę możemy go pojąć i mamy obowiązek mocno weń wierzyć”.

Dlaczego Pan Jezus postanowił ofiarować nam za pokarm swoje Ciało i Krew? I dlaczego w ogóle nazywamy ów dar „pokarmem”?

We wspomnianym dekrecie czytamy: „Nasz Zbawiciel, mając odejść z tego świata do Ojca, ustanowił ten sakrament, w którym niejako wylał bogactwo swej Bożej miłości do ludzi, «czyniąc pamiątkę dla swych cudów», i przez jego spożywanie polecił nam czcić Jego pamięć, i «głosić Jego śmierć, dopóki nie przyjdzie» sądzić świat, chciał, aby ten sakrament przyjmowany był jako duchowy pokarm dla dusz, którym mają się karmić i umacniać, żyjąc życiem Tego, który powiedział: «Kto Mnie pożywa, ten żyć będzie przeze Mnie», oraz jako środek leczniczy uwalniający nas od wykroczeń powszednich i chroniący przed grzechami śmiertelnymi. Chciał ponadto, aby ten sakrament był zadatkiem naszej przyszłej chwały i wiecznej szczęśliwości, i dlatego symbolem tego jedynego Ciała, którego On sam jest Głową, a z którym chciał nas połączyć tak bardzo mocnymi więzami wiary, nadziei i miłości, aby wszyscy byli jednomyślni, i aby nie było u nas rozłamów”.

Pytał Pan o określenie „pokarm”. Trzeba jednak najpierw mówić o Mszy Świętej. Msza Święta jest ofiarą, jest to sakramentalne uobecnienie Ofiary Golgoty, złożonej przez Pana Jezusa na Krzyżu dla naszego zbawienia. Stąd tradycyjne centralne umiejscowienie Krzyża na ołtarzu przed oczami celebransa. To podczas Mszy Świętej ma miejsce konsekracja – chleb i wino stają się Ciałem i Krwią naszego Pana Jezusa Chrystusa. Innymi słowy, dokonuje się transsubstancjacja, czyli istotowa przemiana chleba i wina w Ciało i Krew Chrystusa. Można więc powiedzieć, że Eucharystia jako pokarm jest owocem Mszy Świętej.

O tajemnicy obecności Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie i o niepomiernej zaszczytnym spotkaniu, jakie dokonuje się w czasie Komunii Świętej, mówią słowa naszych tradycyjnych starych pieśni eucharystycznych. Śpiewamy: „W tej Hostyi jest Bóg żywy, choć zakryty, lecz prawdziwy (...). Żaden z wojska anielskiego nie dostąpi nigdy tego, czego człowiek dostępuje, Ciało i Krew gdy przyjmuje”.

Dlaczego tak ważne jest, by katolik możliwie jak najczęściej przyjmował Komunię Świętą?

Z powodu poważnego problemu Komunii świętokradzkich współcześnie należy raczej podkreślać wagę tego, by katolik przyjmował Komunię Świętą godnie, to znaczy przede wszystkim będąc w stanie łaski uświęcającej, z czystym sercem, bez grzechu śmiertelnego na sumieniu, z pokorą i wiarą, i mając poglądy uzgodnione z prawdą Ewangelii.

Co do częstotliwości, Kościół określił niezbędne minimum – przynajmniej raz w roku. Dekret Kongregacji Świętego Soboru O codziennej Komunii Świętej z 20 grudnia 1905 roku przytacza nauczanie Soboru Trydenckiego: „Święty sobór życzyłby sobie, aby wierni obecni na każdej Mszy przyjmowali Komunię nie tylko duchowym pragnieniem, ale także sakramentalnym przyjęciem Eucharystii, a dzięki temu przypadł im obfity owoc Najświętszej ofiary”. W dekrecie tym znajdujemy takie oto uzasadnienie dla częstej Komunii Świętej: „Ponieważ przez częstą i codzienną

Komunię Świętą najoczywściej wzrasta zjednoczenie duszy z Chrystusem, wzmacnia się życie wewnętrzne, dusza wzbogaca się w skarby cnót i pewniejszą otrzymuje rękojmię wiecznego zbawienia, obowiązkiem jest proboszczów, spowiedników, kaznodziei – w myśl nauki zawartej w katechizmie rzymskim – często i usilnie zachęcać lud wierny do tego pobożnego i zbawiennego zwyczaju”.

Warto zauważyć, że te wskazania zostały opublikowane za pontyfikatu św. Piusa X, papieża, który pragnął udostępnić skarby miłości Chrystusowej zawarte w Najświętszym Sakramencie także dzieciom, o czym świadczy dekret o wczesnej Komunii Świętej wydany w 1910 roku. Podobnie, nieco wcześniej, św. Jan Bosko pisał: „Kiedy dziecko umie odróżnić Chleb od chleba i wykazuje dostateczne przygotowanie, nie trzeba już zważać na wiek, lecz pozwolić Niebieskiemu Królowi zawładnąć tą niewinną duszą”. Bardzo bliskie są te wskazania słowom samego Pana Jezusa: „Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie, nie przeszkadzajcie im; do takich bowiem należy królestwo Boże” (Mk 10, 14).

Katolik, przyjmując Komunię Świętą, może się pogubić. Kiedyś – choć jestem bardzo młody, ale doskonale to pamiętam – Najświętszy Sakrament w kościołach przyjmowano, klęcząc. Teraz czyni się to dość często na stojąco. Dlaczego?

Postawa klęcząca jest najbardziej właściwa, normalna, oczywista wobec Pana Boga. Rezygnacja z tej postawy, a więc umniejszanie czci wobec Pana Jezusa, prowadzi do osłabienia bądź utraty wiary w rzeczywistą obecność Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Zapędy „ulepszaczy” trzeba badać pod kątem powodów, celów oraz owoców. Kardynał Joseph Ratzinger klarownie przestrzegają, pisząc w swoim dziele *Duch liturgii*: „Istnieją wpływowe środowiska, które próbują wyperswadować nam postawę klęczącą”. Mało kto wie o tym, że uroczystość Bożego Ciała 2008 roku jest datą graniczną, od której Benedykt XVI radykalnie powrócił do praktyki Komunii Świętej na klęcząco. Trzeba te daty widzieć i wyciągać z nich wnioski.

Postawa klęcząca podczas przyjmowania Komunii Świętej jest ważna? Jeśli tak, to dlaczego?

Człowiek jest istotą duchowo-cieleśną. Stąd w odniesieniu do Pana Boga ważne jest zarówno nasze wnętrze jak i to, co zewnętrzne. Powoływanie się na dyskusyjną zasadę „najważniejsze jest to, co w sercu”, aby uzasadnić umniejszenie czci wobec Pana Jezusa (na przykład przez rezygnację z klękania), jest zwodnicze i fałszywe.

Kardynał Joseph Ratzinger w swoim dziele *Duch liturgii* pisał: „Upadnięcie na kolana w wierze jest prawidłowym i płynącym z wnętrza, koniecznym gestem. Kto uczy się wierzyć, ten uczy się także klękać, a wiara lub liturgia, które zarzuciłyby modlitewne klęczenie, byłyby wewnętrznie skażone. Tam, gdzie owa postawa zanikła, tam ponownie trzeba nauczyć się klękać, abyśmy modląc się, pozostawali we wspólnocie Apostołów i męczenników, we wspólnocie całego kosmosu, w jedności z samym Jezusem Chrystusem”.

Tę szlachetną linię kultyczną wyrażoną w postawie klęczącej próbowałem przybliżyć polskiemu czytelnikowi w moim skromnym opracowaniu „Uniesienie przed Bogiem centralną kwestią kultury. Przemilczany aspekt pontyfikatu Benedykta XVI”.

Czy dopuszczalna jest postawa stojąca?

Rozumiemy doskonale, że mogą być obiektywne powody przyjęcia takiej postawy, np. względy zdrowotne, które uniemożliwiają ukłęknięcie.

Wśród argumentów za postawą stojącą przy przyjmowaniu Komunii Świętej pojawia się i taki, że w przypadku wielkich zgromadzeń (np. pielgrzymki) „praktyczniejsza” jest postawa stojąca. Jak Ojciec odpowiedziałby na ów argument?

Kryterium „praktyczności” jest uwłaczające dla majestatu i świętości Pana Boga. Byłoby dobrze aby ci, którzy przytaczają tego typu uzasadnienia, lub im pokrewne, jak najszybciej otrzeźwieli i zdali sobie sprawę, że taką argumentacją znieważają Pana Boga. Nie jest ważne to, co będzie dla nas sprawne, praktyczne, szybkie i wygodne, lecz to, co będzie najbardziej święte, stosowne i godne wobec majestatu i świętości Pana Boga. Chodzi o wydobywanie się z oparów antropocentryzmu ku światłu teocentryzmu. Potrzebujemy świeżego powietrza katolickiej krystalicznej niezmutowanej wiary! A ta wiara nas uczy, że podstawowym punktem odniesienia, zwłaszcza w świętej liturgii, jest Pan Bóg.

Bywa, że niektórzy ludzie zachwycają się udzielaniem przez kapłana Komunii Świętej na rękę. Warto się tym zachwycać?

Zachwycać się trzeba Panem Bogiem i tajemnicą Jego obecności w Najświętszym Sakramencie. Jakże dobrze się stało, że oczekiwania pewnych środowisk w Polsce, artykułowane także w tych czy innych mediach, nie ziściły się. Chodzi o wymuszane oczekiwania jakichś zmian, przeróbek, porzucenia tego, co tradycyjne. Można było mieć przykre wrażenie, że jest to jakiś rodzaj ekscytującej zabawy: „a jak to będzie?”, „wprowadźmy coś nowego”, „zmieńmy to czy tamto”. Przy takich klimatach jesteśmy dalecy od katolickiego podejścia do Najświętszego Sakramentu, które zawsze charakteryzowało się wiarą, subtelnością i pokorą.

Rzymscy katolicy w Polsce mogą dać wszystkim nurtom modernizującym w Kościele solenną lekcję szacunku dla Najświętszego Sakramentu. Mamy w Polsce tysiącletnią kulturę przyjmowania Komunii Świętej. Rzymski katolik przed Panem Bogiem klękał i klęka. Punktem wyjścia nie jest subiektywna opinijka tej czy innej osoby, lecz obiektywna prawda o Najświętszym Sakramencie. A obiektywna prawda jest taka: w Najświętszym Sakramencie jest Pan Bóg – *Dominus est!* Jakież poczucie niegodności i pokory powinno nam towarzyszyć, gdy znajdujemy się w bliskości *Tabernaculum*, gdzie dniem i nocą przechowywany jest największy skarb Kościoła i Wszechświata: sam Pan nasz Jezus Chrystus, który obiecał: „Oto ja jestem z wami przez wszystkie

dni aż do skończenia świata” (Mt 28, 20). Ta obietnica w sposób najdoskonalszy, najpełniejszy, najzupełniejszy realizuje się w Najświętszym Sakramencie. Trzeba o tym często myśleć.

Osoby, które opowiadają się za udzielaniem Komunii Świętej na dłoń, często powołują się na przykład chrześcijan pierwszych wieków, w ten właśnie sposób otrzymujących Najświętszy Sakrament. To dobry argument?

Pius XII w encyklice *Mediator Dei* przestrzegał przed archeologizmem liturgicznym. Jeśli pominiemy linearny wzrost form kultu Najświętszego Sakramentu, jaki miał miejsce w Kościele w ciągu wszystkich wieków, możemy sobie wtedy tworzyć bardziej czy mniej wyraziście wizje metodycznie błędne, na przykład biorąc pod uwagę tylko to, co było w początkach Kościoła i to, co jest teraz. Wtedy już blisko do groteskowych sformułowań typu „Pan Jezus w Wieczerniku nie robił wystawienia Najświętszego Sakramentu w monstrancji”.

Wszystkim nam dobrze zrobi wnikliwe przyglądnięcie się wszystkim wiekom historii Kościoła pod kątem kształtowania się kultu eucharystycznego. Bardziej niż o analityczne oko naukowca, chodziłoby o rozumne dostrzeżenie nawet najbardziej delikatnych czy, wydawałoby się, nieznacznych przejawów wzrostu szacunku i czci dla majestatu Pana Jezusa ukrytego w Najświętszym Sakramencie – zarówno w pobożności osobistej, jak i w kulcie publicznym, czyli w świętej liturgii Kościoła. Taki rozumny wgląd doprowadziłby nas do pogłębienia wiary w rzeczywistą obecność Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie, do pogłębienia miłości do Niego oraz do praktykowania takich form zewnętrznych, które najdoskonalej i najpiękniej, i najstosowniej wyrażą tę wiarę i miłość.

Czy Kościół zezwala na udzielanie Komunii Świętej na dłoń?

Praktyka Komunii na rękę jest bliskim niebezpieczeństwem profanacji, jeśli nie wprost praktyką profanacyjną. Nie jest to prywatna, skrajnie betonowa opinia. Przeciwnie, stwierdzenie to ma uzasadnienie w obiektywnym stanie rzeczy: w każdej, nawet najmniejszej części konsekrowanej hostii jest cały Pan Jezus. Komunikanty są kruche. Przy rozdawaniu Komunii Świętej zawsze partykuły się odrywają. Dlatego zawsze powinna być patena, którą podtrzymuje usługujący. W przypadku udzielania Komunii Świętej na rękę zachodzi prawdopodobieństwo, a nawet pewność, że jakieś niezauważone partykuły pozostaną na dłoni, spadną na podłogę i dojdzie do zbezczeszczenia Najświętszego Sakramentu. Tylko ten jeden argument wystarczy, aby ze szczególnym szacunkiem i wdzięcznością odnieść się do tych duchownych, którzy nie udzielają Komunii na rękę.

Trzeba także wspomnieć o poważnej kwestii szerzącej się nonszalancji wobec Najświętszego Sakramentu, o postawach uzurpacyjnych, o niewłaściwym zachowaniu się w kościele, o niestosownym stroju, o zanikaniu postawy klęczącej – na przykład przy wejściu i wyjściu z kościoła, i przy przechodzeniu przed *Tabernaculum*, o wykorzystywaniu kościołów do celów nieliczących ze świętością miejsca, a nawet do

wydarzeń o charakterze satanistycznym. Trzeba się starać wynagradzać Panu Bogu modlitwą oraz zamawianiem Mszy Świętych ekspiacyjnych.

Kapłan jako szafarz Najświętszego Sakramentu ponosi wielką odpowiedzialność za troskę o szacunek i cześć dla Ciała i Krwi Pana Jezusa.

To piękne, że przypomina Pan, iż kapłan jest szafarzem Najświętszego Sakramentu. Kapłan jest *custos Eucharistiae* – stróżem Eucharystii. Najbardziej zaszczytne zadanie kapłana to odprawianie Mszy Świętej. Przy okazji warto wspomnieć, że tradycyjna Msza Święta w rycie klasycznym (czasem zwana trydencką) doskonale oddaje katolickie – czyli prawdziwe – rozumienie Mszy Świętej jako Ofiary. Ta Msza Święta sama w sobie – w treści i obrzędach – wyraża szacunek i cześć dla majestatu Pana Boga w Trójcy Świętej Jedynego.

Wysoce pożyteczne będzie wyciągnięcie konsekwencji duchowych z samej terminologii. Mówimy zgodnie z prawdą: *Sancta Missa* – Msza Święta oraz *Sanctissimum Sacramentum* – Najświętszy Sakrament! To zobowiązuje! A przy okazji: tę katolicką terminologię zachowajmy.

W kontekście szerzącej się nonszalancji wobec Najświętszego Sakramentu warto, abyśmy my jako kapłani wzięli sobie mocno do serca słowa modlitwy o. Pio, świętobliwego kapłana: „O, Ojciec święty, ile profanacji, ile świętokradztw musi znosić Twoje łaskawe serce! Któż więc, Boże, stanie w obronie tego łagodnego Baranka, który nigdy nie otworzył ust swoich w swojej sprawie, lecz zawsze tylko w naszej?”.

Św. Hipolit powiedział: „Niech każdy uważa..., aby żaden fragment nie upadł i nie zginął, bo jest to Ciało Chrystusa, które powinno być spożyte przez wiernych, a nie zmarnowane”. Uzupełnia te słowa również zdecydowany cytat ze św. Efrema: „Spożywajcie ten chleb i nie depreczcie jego okruchów..., jedna jego drobna cząsteczka może bowiem uświęcić całe tysiące ludzi i wystarczy, aby dać życie wszystkim, którzy ją spożyją”. Zadam pytanie, poniekąd o kapłańską praktykę: Wiele okruchów Najświętszego Sakramentu zostaje na patenie podczas udzielania Komunii Świętej?

Za każdym razem, gdy rozdaję Komunię Świętą, pozostają na patenie partykuły. Rezygnacja z używania paten, z jaką tu i ówdzie mamy do czynienia, jest zakorzeniona w praprzyczynie, jaką jest osłabienie bądź utrata wiary w rzeczywistą obecność Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Trzeba to naprawiać.

Pięknym znakiem wiary i kapłańskiej wrażliwości będzie między innymi: celebrowanie w zgodności z księgami liturgicznymi, piękno liturgicznych strojów, tradycyjny repertuar śpiewów, uszanowanie świętej przestrzeni prezbiterium, przykrywanie balasek białym obrusem na czas rozdawania Komunii Świętej, sposób rozdawania Komunii Świętej, sposób dokonywania puryfikacji, troska o *Tabernaculum*,

odpowiednio zabezpieczone miejsce przechowywania kluczyka od *Tabernaculum*, pokorne i pełne delikatności traktowanie świętych konsekrowanych Postaci Eucharystycznych.

Ktoś może stwierdzić, czytając tę rozmowę, że Ojciec przedstawia pewną opinię na temat szacunku dla Najświętszego Sakramentu, ale inna osoba – nazywające się katolikiem – może przedstawić inną, bo przecież „różne są wrażliwości”...

To, o czym mówimy, nie są to prywatne opinijki szeregowego księdza, które w kwestiach wiary nie mają żadnego znaczenia, lecz nauka Kościoła dotycząca spraw najświętszych. Precyzyjniej: nas – rzymskich katolików – interesuje to, co jest obiektywną prawdą. A ta obiektywna prawda o Najświętszym Sakramencie jest zawarta w Bożym Objawieniu, czyli w Piśmie Świętym i Tradycji.

Mamy prawo i zaszczytny obowiązek mówić o tych sprawach. To są nasze sprawy. Nie wolno nam milczeć o kwestiach najświętszych – naszych, katolickich. Nie wolno nam dopuścić do tego, aby te czy inne środowiska zamykały nam usta w tych sprawach. Powiedzmy to jasno: w kwestiach najświętszych nie potrzebujemy żadnych doradców spoza kręgu rzymskiego katolicyzmu. Natomiast ciągle potrzebujemy pouczenia płynącego z Objawienia Bożego zawartego w Piśmie Świętym i Tradycji.

Będzie rzeczą piękną i wysoce pożyteczną dla umocnienia naszej wiary sięgnięcie w dniach sąsiadujących z uroczystością Bożego Ciała do nauki Soboru Trydenckiego na temat Najświętszej Eucharystii, do wspomnianych dekretów z 1905 i 1910 roku oraz do encykliki Piusa XII *Mediator Dei*. Krystaliczna doktryna katolicka, czyli prawdziwa – zgodna z obiektywnym stanem rzeczy. Ta lektura bardzo nas wzmocni w wierze w rzeczywistą obecność Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Czytajmy, bo rezerwar prawdy jest tam szeroko otwarty. Dla nas ludzi i dla naszego zbawienia. Podobną korzyść odniesiemy, sięgając do tekstów naszych polskich starych katolickich pieśni eucharystycznych.

Dokładajmy starań, aby zarówno wewnątrz naszego serca, jak i zachowanie, i postawy zewnętrzne były najpiękniejszym jak to tylko możliwe – z pomocą łaski Bożej – wyrazem naszej wiary, miłości, czci i pokory wobec Najświętszego Sakramentu.

Adoremus in aeternum Sanctissimum Sacramentum!

Rozmawiał: Krzysztof Gędłek